Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 groszy.

Front Polski Zbudzonej

Organ Radykalnego Ruchu Uzdrowienia.

ADR. REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Katowice, Marjacka 7, parter, Telef. 348-60.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy zbudźcie się!

Abonament miesięczny:
u agentów i kolporterów 40 groszy.
Ogłoszenia pół strony 100 zł. 1/4 str. 50 zł.
Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok II. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 12 sierpnia 1934 r. Nr. 19.

Silny fundament organizacji obozu błękitnych

Obywatele! Rodacy! Radykalny Ruch Uzdrowienia, jak również C. Z. Z. P. buduję na silnym fundamencie, jakim jest **Bóg — Słowo, zdrowy światopogląd, wielka idea** uzdrowienia, **realny program** gospodarczo-społeczny **i odpowiednie kierownictwo** ze mną, **wodzem obozu błękitnego** na czele. Można pięknie bez Boga — Słowa budować filozofję naukową, czy religję filozoficzną, teorje społeczno-moralne lub gospodarczo-polityczne, ale budowanie to na piasku; wnioski i nauki czy nie zmieniają się co dwadzieścia lat i systematy filozoficzne nie zbijają się nawzajem? **Czy życie i rzeczywistość nie jest silniejsza od wszystkich dotychczasowych zbankrutowanych programów gospodarczo-poliycznych. Przeciwnicy naszego programu moralnego, gospodarczego i społecznego uzdrowienia daremnie starali się oszczerstwem i kłamstwem zwalczyć R. R. U. przez atak na moją osobę.** Dlaczego? To przecie daremny trud, gdyż wszyscy członkowie R. R. U. i C. Z. Z. P. są przekonani, iż **dopóki jestem ich wodzem, to napewno nasz program R. R. U. zostanie w stu procentach przeprowadzony. Prowodyrzy wszelkich partyj opozycji już kilkakrotnie społeczeństwo zawiedli,** gdyż alkohol, zabawy, lokale nocne, oszustwa, rady nadzorcze w przemyśle, Monte Carlo, Riviera, Paryż, kapitał i interesy materjalne dla nich były na pierwszem miejscu, a N. Ch. Z. P. tak zwany B. B. W. R. (na Śląsku) **nie cieszy się zaufaniem społeczeństwa, to też Niemcy i wrogowie Państwa zbierają żniwo różnych oszustów i żonglerów politycznych.** Konieczność wymaga przeprowadzenia realnego programu R. R. U. dla dobra Ojczyzny i Społeczeństwa.

Polacy zbudźcie się! Wszyscy do R. R. U.!

Obywatele! Rodacy! R. R. U. powiatu Świętochłowickiego zorganizował pielgrzymkę błagalną do Piekar. Zwracano się do mnie z różnych stron, aby tego nie uczynić. Dlaczego? **W obecnym czasie, gdy wszelkie teorje filozofów zawiodły, wszelkie programy polityczno-gospodarcze zbankrutowały i ludzkość ogarnia lęk przed przyszłością,** nie mogę zakazywać ani utrudniać cierpiącym pójścia do stóp Tego, który dał w kazaniu na górze najlepszy program moralny — społeczny i powiedział: **„Chodźcie do mnie, wy wszyscy, którzy trudzicie się i którzy jesteście obciążeni". „Ufajcie, jam zwyciężył świat", oraz wydał największe przykazanie czynnej miłości Boga i bliźniego.** Tuzinowi ludzi ubogich, niepokaźnych i niezręcznych, Chrystus dał moc największą o jakiej kiedykolwiek mogła śnić pycha ludzka. —

Zgodnie z mojem przekonaniem wbrew bezbożnym i niepogańskim mędrkom brałem udział w pielgrzymce, gdyż rzeczywiście nikt inny, **tylko Bóg — Chrystus może mi dać siły do przeprowadzenia całego programu R. R. U.** Książęta inteligencja i nauka mówią na rozpaczliwe krzyki ludzkości: poczekajcie, jeszcześmy nie skończyli, brak nam kilku tysięcy faktów, ale potem będzie dobrze. **Czekać? Lecz dusza ludu co umiera z niepewności jutra, z mozołu i wycieńczenia.** —

PRZYSZŁOŚĆ NALEŻY DO R. R. U.
ZBUDŹCIE SIĘ!

Nie idziemy niczyjemi śladami: jesteśmy samodzielni i niezależni, szanujemy opinje i przekonania bliźniego; jednak podkreślam z poczuciem odpowiedzialności, że R. R. U. **opiera się na Bogu — Słowie Bożem — Chrystusie,** od którego nas nikt nie oderwie. **Kto się gorszy i jest przeciwny temu, że organizację opieram na najsilniejszym fundamencie Bogu — Słowie, ten lepiej uczyni,** jak do R. R. U. nie wstąpi. Ideał, dla którego sie żyje, udziela uczynkom swego własnego światła, a jeżeli się zamiary różnią, to różnią się także czyny. —

R. R. U. ZWYCIĘŻY! POLACY ZBUDŹCIE SIĘ!

Jestem karnym w stosunku do innych, to też wymagam od każdego członka bez względu na jego zawód lub stanowisko społeczne **podporządkowania się moim zarzadzeniom organizacyjnym, bezwzględnego zastosowania się do programu, statutu wzgl. regulaminów. Jestem właściwym wodzem obozu błękitnego, dobrze przygotowanym i znam dokładnie wszelkie ruchy religijne, społeczne i polityczne.** Dynamikę mistycyzmu — wiary — religji znam, jestem oraz pozostanę jednak także realistą i działam planowo systematycznie, **zgodnie z mojem przekonaniem wewnętrznem, bez ulegania wpływom z jakiejbądź strony, gdyż tego wymaga dobro naszej idei, dobro ludu polskiego, dobro rasy słowiańskiej i dobro pokoju oraz prawdziwej kultury Europy.** —

Zatrułem w sobie przynetę wszelkiej rozkoszy, **jaka przekupuje świat, jak: miłość zmysłową ludzi namiętnych, bogactwo chciwców, sława ambitnych, nauka inteligentnych, spokój przeciętnych, rozrywki płochych.** Zaznaczam, by gardzić nauką świata, trzeba wpierw bardzo dużo wiedzieć i pilnie się uczyć. Z całej mojej duszy i sił pragnę przeprowadzenia realnego programu R. R. U. dla dobra zrozpaczonego Społeczeństwa i Ojczyzny zgodnie z etyką Chrześcijańską i etyką narodową. Chociaż droga R. R. U., to droga ciernniowa, lecz daje **wewnętrzną słodycz, rozkosz, i wymowną radość doskonała, jakiej świat dać nie może.** —

POLACY ZBUDŹCIE SIĘ! WSZYSCY
DO R. R. U.!

Józef Kowal-Lipiński.

Żydzi prowokują

W czasie powodzi starosta tarnobrzeski zażądał z podległych sobie gmin jaknajwiększej ilości silnych i młodych ludzi do sypania wałów ochronnych. Na apel ten stawili się w Tarnobrzegu wszyscy, jedynie **tylko oddział ratunkowy z Rozwadowa wykazał brak sześciu ludzi.**

Byli to: Chaim Sprynger, Samuel Lisenbaum, Salomon Szeps, Jakób Felsen, Izrael Wisen i Symcha Maler.

Posterunkowy P. P. ostrzegał sześciu dezenterów o skutkach karnych w razie odmowy pomocy. Mimo to **żydzi oświadczyli, że mają mecz piłki nożnej i do sypania wałów nie pójdą.**

Magister filozofji, Chaim Sprynger, zrobił nawet dowcip:

— Idź pan sobie do kościoła — rzekł posterunkowemu — i pozabieraj pan sobie stamtąd ludzi ile pan chcesz.

Czy nie bezczelność, czy nie prowokacja?!

Podczas kiedy najbiedniejsi składają ofiary na powodzian, bogaty kupiec ze Skały, Gertler, odmówił złożenia datku. To samo uczynił najzamożniejszy kupiec z Olkusza, Dawid Glajtman. Na odczepne Glajtman «ofiarował» 20.. groszy, które jednak nie zostały przyjęte.

Hańba, wstyd! Kiedyż władze zabiora się do tych prowokatorów?

Program gospodarczy rządu, a program R. R. U.

Dnia 2 sierpnia premjer rządu p. prof. Kozłowski wygłosił do członków klubu BB. ekspose, w którem przedstawił program gospodarczy rządu. Premjer oświadczył, że nietylko w Polsce, lecz wszędzie — front walki z kryzysem jest podobny do frontu wojennego. Tylko, że armjami wojującemi są tu całe społeczeństwa. Dalej zaznaczył, że założenia polskiej polityki gospodarczej nie ulegają i nie ulegną zmianie. Droga rozwojowa ku dobrobytowi Polski w przyszłości, ku rozwiązaniu co dnia bardziej palącej sprawy — zatrudnienia przybywającego co roku około pół miljona ludzi — wiedzie tylko przez podniesienie naszej zdolności produkcyjnej, czyli przez zwiększenie narzędzi pracy.

Podniesienie poziomu życia mas polskich, zatrudnienie młodych pokoleń, uprzemysłowienie i zinwestowanie Polski w przyszłości — wszystko to opiera się na jednym procesie — kapitalizacji wewnętrznej. I oto drugie założenie naszej polityki gospodarczej.

Przykazania: stałości złotego i równowagi budżetowej są przykazaniami obowiązującemi niezmiennie rządy pomajowe — tak samo w dobrych, jak i w złych czasach.

Niestety, co do tego ostatniego oświadczenia mamy inne zdanie, wynikające z przykrych eksperymentów, jakich byliśmy świadkami.

Zgodzimy się jednak z tem, że stałem i niezmiennem przykazaniem jest wojsko i obrona kraju. Stale i konsekwentnie dążyć musimy do zapewnienia naszym granicom niezbędnej ochrony.

Złoty nasz jest mocny. Waluta jest to odcinek niezagrożony. To prawda, ale że tak jest — to tylko zasługa społeczeństwa, które przy ogólnem ubóstwie zdobyło się na tytaniczny trud zadeklarowania pożyczki narodowej. Z tego wynika, że mógł ustać spadek cen i że dochody budżetowe ustabilizowały się. Obecną sytuację budżetową charakteryzuje stopniowa zniżka wydatków oraz ustalenie a nawet nieznaczna zwyżka dochodów. P. premjer poruszył dalej kwestję cen artykułów przemysłowych. W dziedzinie cen artykułów skartelizowanych stwierdzić należy powolność lub nawet opór i fatalne opóźnienia w procesach przystosowania się składników naszej struktury gospodarczej do nowej rzeczywistości życia. Pewne wyniki zostały osiągnięte dopiero pod naciskiem Rządu, bez należytej inicjatywy prywatnej społeczno-gospodarczej. Premjer wskazał na zniżkę cen węgla, cementu, niektórych materjałów budowlanych, żelaza z 350 na 280 zł. i 258 zł. za tonnę. Ceny nafty obniżone zostały z 85 gr. do 65 gr. za kg., przyczem w najbliższym czasie ma nastąpić dalsza obniżka.

Osobny ustęp przemówienia p. premjer poświęcił na sprawy kredytowe, przyczem stwierdził, że **powstałe z dawnych lat zadłużenie przemysłu w paru zbadanych przez rząd wypadkach graniczy nieraz z kodeksem karnym** i niejednokrotnie nie było uzasadnione przesłankami gospodarczemi. Jednak **profesor Kozłowski przemilczał zupełnie kwestję karteli, których rozwiązania R. R. U. domaga się oddawna. Zwraca uwagę brak jakiejkolwiek wzmianki w przemówieniu o sprawie cen monopolowych, które ze względu na dobro Państwa i społeczeństwa muszą być obniżone.**

P. premjer oświadczył wyraźnie, że **nie należy spodziewać się zmniejszenia ciężarów podatkowych na rzecz Państwa.** R. R. U. jednak uważa, **że w tych cieżarach tkwi sedno trudności osiągnięcia równowagi gospodarczej na nowym poziomie i zarazem najsłabsza strona naszkicowanego programu Rządu. Jakże możemy myśleć o kapitalizacji wewnętrznej czyli oszczędzaniu,** jeśli, jak to już wskazaliśmy w jednym z numerów na-

Żądamy konfiskaty majątków nabytych kosztem państwa

Żądamy regulacji rzek i pomocy dla powodzian!

szego pisma, **połowę dnia pracujemy na Skarb Państwa?**

Sprawy robotnicze p. premjer potraktował dość... pobieżnie, oświadczając, że jedyną poważną formą organizacyj robotniczych są związki zawodowe, przyczem stwierdził, że ruch zawodowy w Polsce rozbity jest jednak na kilka zwalczających się centrali i że walka pomiędzy związkami o wpływ, o rząd dusz, z konieczności sięga ciągle do arsenału demagogji.

— **Taki stan rzeczy** — wywodził p. premjer — **psychicznie upadla pracownika, zmusza go bowiem nieraz do zapisywania się w szeregi związku obcego mu ideologicznie tylko dlatego, że dany związek w danej branży uzyskał np. monopolistyczne stanowisko przy obsadzaniu wolnych miejsc pracy.** Jak wiadomo, tę politykę wobec robotników na Śląsku stosuje Z. Z. Z. i słowa p. premjera chyba przedewszystkiem przeciwko temu związkowi są wymierzone.

P. premjer powiedział: Koszt ubezpieczeń ogromnym ciężarem obarcza cały świat pracy w Polsce. Dziś obowiązująca ustawa scaleniowa ustala składkę łączną w wysokości 11½% wypłaty zarobku na rzecz ubezpieczenia chorobowego, od wypadków i emerytalnego. Do tych procentów dochodzą opłaty , ściągane z pracowników na rzecz Funduszu Pracy i Funduszu Bezrobocia. Przy obecnych niskich zarobkach robotniczych ciężar ubezpieczeń społecznych jest stanowczo za wysoki. Rzuca się w oczy przerost aparatu administracyjnego, wadliwy, a kosztowny system rejestracji i kontroli, wreszcie zła organizacja świadczeń, ustawowo nie dostosowana do realnych możliwości finansowych. Utrzymujemy ogromną instytucję, z której — trzeba prawdzie w oczy spojrzeć — nikt nie jest zadowolony. Ustawa zespoliła wprawdzie ubezpieczenia, lecz ich bynajmniej nie usprawniła.

W sprawie likwidacji bezrobocia p. premjer oświadczył, że sytuacja rolnictwa posiada dla sprawy zwiększenia zatrudnienia bezrobotnych ogromne znaczenie. Odbudowanie i zwiększenie siły nabywczej wsi powinny stworzyć warunki dla zatrudnienia znacznej ilości bezrobotnych. Rząd będzie nadal prowadził akcję doraźnego zatrudniania bezrobotnych. Fundusz Pracy winien być ściśle zespolony z Funduszem Bezrobocia, a ich celem będzie zatrudnienie jaknajwiększej ilości bezrobotnych. **My, Błękitni R. R. U. uważamy, że bez wprowadzenia 6-cio godzinnego dnia pracy, bez zwolnienia mężatek z posad, bez wykluczenia żydów i cudzoziemców z życia gospodarczego kraju niema mowy o likwidacji bezrobocia!**

W sumie: ekspośe programowe premjera Kozłowskiego nie wskazało nam dróg wyjścia z kryzysu. **Zlikwidowanie bezrobocia, przełamanie kryzysu, rozkwit rolnictwa może tylko przeprowadzić realizacja programu R. R. U.**

Polacy, zbudźcie się! Wszyscy do R. R. U.! Program R. R. U. zwycięży i do niego należy przyszłość!

Prawda o Rosji Sowieckiej

Sowiety są jednem morzem kłamstwa. Przekonujemy się o tem chociażby z relacyj uczestników wycieczek do Rosji. Dotychczasowi wycieczkowicze do kraju czerwonego teroru, prawie że wyłącznie żydzi, opisywali nam cuda o imponujących Dnieprostrojach, Magnitorgskach, wspaniałych domach akademickich i t. d. Ale jak te cuda wyglądają w oczach trzeźwych, nie rozpalonych do czerwoności, ale całkiem chłodnych? Otóż dowiedzcie się, kochani Czytelnicy, że **wydajność światosławnego Dnieprostroju równa się akurat podwójnej wydajności elektrowni w... Gródku Jagiellońskim,** o którym nikt w Polsce hymnów nie pisał, a w Europie ani pies z kulawą nogą o nim nie słyszał. Poprostu wybudowano, skończono i jest. Bez pienia, reklamy, hałasu.

Rozsławiony, rozreklamowany port w Leningradzie nieco mniejszy od Gdyni, kosztował, obliczywszy w złocie, 5 razy drożej.

Nasza tama na rzece Sole, o której nikt nie słyszał, **wystawia dzieła sowieckie wprost na śmiech. Osławione domy akademickie w Leningradzie w Moskwie są żenującemi budami w porównaniu z domem akademickim w Warszawie. W całej Rosji niema ani jednego gmachu tej wspaniałości, co gmach Województwa w Katowicach, i w całej Rosji nie znajdziecie gmachu tej wysokości, co katowicki drapacz chmur urzędu skarbowego.** I pomyślcie, Czytelnicy, jaka jest solidarność tych wszystkich żydłaczków z Sowietów i z... Warszawy. Niech w Leningradzie stanie budka z wodą sodową, czy zbudują podziemny ustęp (hazieł), to zaraz na cały świat krzyk reklama. A o Polsce nasze żydłaczki ani pary. Woda do pyska, pysk na klucz, klucz do wody i sza.

A jak to te żydłaczki radzą nam pobratanie się z Sowietami, zapewniając, że już nawet czerezwyczajki niema! Otóż, słuchajcie Mojsze, Siulim, Chaimku z Abramkiem: Rosja, czy carska, czy sowiecka, jest zawsze jednakowa. Nie wierzymy w bajeczki o zniesieniu czerezwyczajki.

Wy znacie Rosjan dobrze i wiecie, że ci azjaci nie mogą być rządzeni inaczej, jak po azjatycku. To też żadne przyjaźnie z Rosją są nie do przyjęcia, a wszystkie dotychczasowe próby kończyły się dla nas jaknajnieszczęśliwiej i nie bujajcie nas o „przyjaźni“ i cudach techniki, bo jako rasa do cna przeżarta obłudą, musicie kłamać. Musowo.

Skąd wziąć pieniądze?

Katastrofalna powódź, która dotknęła Polskę, przestała już być sensacją i widowiskiem, stała się natomiast dla powodzian największą zgryzotą, dotkliwą klęską materjalną i powodem do licznych niepokojów na przyszłość. Całe niemal dorzecze Wisły jest zniszczone w mniejszym lub większym stopniu. Pod Sandomierzem utworzyło się olbrzymie jezioro, długości 50 km., szerokości około 7. Na żyznem Pomorzu zboże gnije na polach, zamulone sady i warzywniki. Woda zerwała przeszło 200 mostów. Zbiory w dorzeczu Wisły, budynki, inwentarz, niemal unicestwione. W niektórych okolicach wartko płynąca woda zmyła urodzajną warstwę gleby, zostawiając jałowe podglebie.

Prawdziwe zadanie odbudowy ma się rozpocząć teraz, po opanowaniu klęski. Jest niem odbudowa całej zniszczonej połaci kraju. Zamiary zakrojone są na niecodzienną miarę. Mają być odbudowane wszystkie wsie i miasteczka do ostatniego domu, lecz nie na sposób dotychczasowy. Powodzianie nie będą otrzymywać zapomóg i budować sobie, jak który będzie chciał. Akcja odbudowy będzie szła wedle jednego powszechnego planu, zgodnie z najnowszemi wymaganiami zdrowotności publicznej i estetyki, realizować zaś plan będą władze.

Zamiar jest imponujący i jedno jest tu tylko słabym punktem: Skąd wziąć pieniędzy? Na odbudowę potrzeba conajmniej pół miljarda złotych, a wedle innych obliczeń dwa razy tyle. Skąd je wziąć?

„Merkurjusz Polski“ przypomina, że nasze państwo jest prawym posiadaczem olbrzymiego majątku, z którego można w sposób niezbyt trudny wydobyć setki miljonów złotych. Majątkiem tym jest puszcza Turowska, przyznana Polsce Traktatem ryskim, a skutkiem błednego wytknięcia granicy leżąca po stronie sowieckiej. Obszar tych lasów liczy około 100 tysięcy hektarów wspaniałej dębiny. Poszczególne sztuki osiągały przed wojną cenę na dzisiejsze stosunki zgórą 1000 złotych. Ekswłaściciel puszczy, w. ks. Michał Aleksandrowicz, którego wysokie stosunki sprawiły, że granicę wytknięto inaczej, niż przewidywał traktat ryski — od roku nie żyje.

Przyjazne układy z Sowietami dają gwarancję, że rokowania odniosą skutek i granice uzgodni się z traktatem ryskim.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Świat przed Wielką Wojną

Minęło dwadzieścia lat od wybuchu największej z wojen świata. 30 miljonów żołnierzy w ciągu 4 lat brało udział w śmiertelnych zapasach. Jakże wyglądał świat na chwilę przed tą zawieruchą?

Zdawało się, że o zabójstwie w Sarajewie zdołano już zapomnieć. **Prezydent Francji, Poincare, jechał z wizytą do Petersburga.** 21 lipca flota francuska przypłynęła do stolicy cara Rosji. Wprawdzie z okrętów strzelano na wiwat, ale armaty były bez celowników nikt bowiem nie przypuszczał, że lada dzień nastąpi wojna.

Poincare, mimo wszystko, był niespokojny. Serdeczne powitanie, zgotowane przez cara, nie wystarczało. Rozmowa obracała się dokoła Sarajewa i żądań Austrji, która pragnęła przeprowadzić śledztwo z udziałem własnych przedstawicieli.

— **Nie wątpię — zapewniał car — że nasze kraje będą nadal korzystały z dobrodziejstw pokoju.**

Przedstawiciel Francji mniej jest pewny, gdyż otrzymał dokładne sprawozdania z nastrojów w Niemczech.

Trzeci dzień pobytu Poincarego w Petersburgu jest zakłócony wystąpieniem socjal-rewolucjonistów, którzy ukazali się z czerwonemi sztandarami. Policja rozpędziła manifestantów.

W Berlinie nastrój bojowy. W Paryżu koła wojskowe zebrały informacje o przygotowaniach w Niemczech. Parlament daje zlecenie jakiejś komisji, by sprawdziła, czy i w jakim stopniu zaopatrzenie armji francuskiej jest gorsze od niemieckiej. W skład tej komisji wchodzą posłowie, zgodnie z kluczem partyjnym i tylko jeden wojskowy, jako rzeczoznawca.

W Wiedniu zamek cesarski pusty, bowiem Franciszek Józef bawi w Ischlu. Miasto przecież pełne radosnego gwaru. W ogródkach piwnych, na ulicach, tłumy strojnych pań, rozbawionych panów, eleganckich oficerów.

22 lipca gazety donoszą: **„W Budapeszcie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, które trwało kilka godzin. Że nie chodziło o zwykłą radę ministów, l.. z o nadzwyczajne jakieś sprawy, o tem świadczy fakt, że protokólanta rady ministrów, radcę ministerjalnego Drasze poproszono, aby opuścił zebranie i ministrowie obradowali sami. Jego Cesarska i Królewska Mość może już dzisiaj weźmie do ręki pióro, aby podpisać dokument, jakiego zazwyczaj starzec w 85-tym roku życia nie podpisuje, jeśli sumienie mu nie powie, że podpisać należy. Zatarg austro-serbski może się jeszcze skończyć pokojowo, albo też rozpętać wojnę światową“.**

Następnego dnia „Militarische Rundschau“ doniosła, że próby nowego typu haubic wypadły pomyślnie i typ ten postanowiono wprowadzić do armji.

24. lipca Austrja wysłała ultimatum do Belgradu. Z Paryża donoszą, że jakiś emerytowany pułkownik z dalekiej prowincji napisał list do ministra wojny z zapytaniem, kiedy noszone przez wojsko francuskie czerwone spodnie piechoty będą zreformowane. Pułkownik tłumaczy, że czerwień ułatwia przeciwnikowi kierowanie ogniem karabinowym. Minister-cywil nie rozumie, o co pułkownikowi chodzi.

25 lipca nikt jeszcze nie zwraca uwagi na wymianę not pomiędzy Serbją a Austrją. Poincare żegna się z carem i zamierza odwiedzić kolejno Szwecję, Danję i Norwegję. W Paryżu przeczytano z zadowoleniem artykuł Juaresa, że wojny nie będzie, gdyż Serbja musi się zgodzić na żądanie Austrji. Gdyby zresztą wynikło nieporozumienie, to proletarjat czuwa i w razie potrzeby wyciągnie dłoń ponad granicami mocarsw. O godzinie 11-tej na giełdzie paryskiej nastąpiła panika. Renty, gwarantowane przez rząd, załamały się nagle, spadły do 79 franków za 100. Flota francuska ucieka z Bałtyku. Chce przepłynąć przez Kanał Kiloński. Wejście zamknięte, pozwolenie z Berlina nie nadeszło. Prezydent Poincare depeszuje do ambasadora Francji w Berlinie. Mijają godziny. Wreszcie ukazuje się sygnał, że przejazd wolny. Okręty francuskie, przygotowane tylko do salw na wiwat, powoli płyną kanałem. Petersburg drgnął. Urzędowy komunikat oznajmia, że **Rosja nie pozostanie obojętna w razie napadu na Serbję.**

We wszystkich ośrodkach uniwersyteckich Europy akademicy narodowości polskiej coś spiskują. Ci, którzy nie wyjechali na wakacje do kraju, pakują manatki. Niektórzy jadą do Warszawy, większość do Krakowa.

26. lipca wiadomość o manifeście Franciszka Józefa i rozkazie mobilizacyjnym, który już jest przygotowany i będzie ogłoszony jutro.

— Czyżby naprawdę wojna Austro-Serbska? — pytali ludzie ze zdumieniem. — W dzisiejszych czasach? Z taką techniką? Przecież po trzech miesiącach z obu stron nie zostanie kamień na kamieniu! Nagle, wieczorem tego dnia, nad Cytadelą w Warszawie, rozgorzała krwawa łuna. Palą się składy intendentury. Tak, teraz naprawdę wojna. Pożar ten oznaczał, że musiano już otrzymać dokładne wiadomości o wojnie i udziale w niej Rosji. Intendentura rosyjska, znana ze swych sprzeniewierzeń, w ten prosty sposób regulowała braki w inwentarzu, które na wypadek wojny wyszłyby niewątpliwie na jaw. Nazajutrz opublikowano słynny wywiad rosyjskiego ministra wojny Suchomlinowa, który oświadczył, że armja rosyjska nie boi się wojny, że Rosja uzbrojona jest od pięt do zębów.

„Jest rzeczą nie do pomyślenia — pisze „Petit Parisien“ aby monarchja austro-węgierska trwała w uporze co wskazywałoby, że zmierza za wszelką cenę do wojny“. „Daily Chronicle“ oznajmia, że Anglja nie ma żadnych zainteresowań na kontynencie“.

29. lipca Austrja wypowiedziała Serbji wojnę. W Paryżu socjaliści Cachin, Jaures, Thomas i inni zapowiadają, że nie dopuszczą do wojny i dążą gromadnie do viceministra wojny, wręczając mu protest.

Ostatni dzień lipca przed 20 laty. Wojna austrjacko-serbska rozpoczęta. Rosja ogłasza mobilizację. W Niemczech stan wojenny. Proletarjusze wszystkich krajów łączą się w kompanje, bataljony, pułki, maszerując na front. Wszyscy mówią, że wojna potrwa najwyżej 3 miesiące.

1 sierpnia wojska niemieckie zajmują Sosnowiec. 6 sierpnia 1 kompania legjonowa przekracza granicę rosyjską. Wojna, WOJNA!

◇◇◇

Żądamy zaprzestania zmniejszania rent inwalidom, wdowom i sierotom!

JAPONJA W OFENZYWIE

Prasa japońska przepełniona jest ostatnio opisami wewnętrznej sytuacji prowincji chińskiej — Wewnętrznej Mongolji. Jeszcze w marcu b. r. rząd chiński (nankiński) zgodził się dać prowincji tej pełną autonomję polityczną z rządem, armją i budżetem niezależnym od władz centralnych.

W wykonaniu odpowiedniej umowy rząd autonomiczny zwrócił się do Nankinu z żądaniem **przekazania mu odpowiednich ilości obiecanej broni i środków finansowych.** Odpowiedź odmowna wywołała w Mongolji Wewnętrznej **silne niezadowolenie, podsycane przez agentów japońskich.** Z wielką mową wystąpił na radzie gabinetowej prezes rządu autonomicznego, **książę mongolski D'gena, który zażądał uchwalenia niepodległości państwowej w imieniu ludu mongolskiego.** Ten krok rządu autonomicznego należy tłumaczyć wpływami Japonji, która zdecydowała się wyjść z dotychczasowej rezerwy i rozpocząć przerwaną uprzednio akcję **okrążania.. Sowietów od południa i zachodu, wzdłuż granic azjatyckiej Rosji.**

Jeżeli głosy prasy japońskiej i alarmistyczne nawoływania prasy sowieckiej sprawdzą się i Mongolja Wewnętrzna ogłosi swą niepodległość, to następnym etapem tej «nowoprzebudzonej» ekspansji japońskiej, **beda próby ziednoczenia sie z Mongolską Republiką Sowiecką, oraz próby ogłoszenia niepodległości Turkiestanu Wschodniego.**

Zamknie to łańcuch państw protektoratu japońskiego i odgrodzi Chiny od niebezpieczeństwa komunizmu rosyjskiego. Ale jednocześnie i osiągnięta zostanie pełna izolacja Sowietów w Azji.

Wówczas uderzenie japońskie może przyjść nagle i.. zwycięskie!

Nie zapominajmy, że polityka japońska w Azji czyni błyskawiczne posunięcia, na których skutki nie trzeba długo czekać. Zaledwie w zeszłym roku była mowa o propagandzie irredentystycznej na terenach Chin — obecnie (po roku) już realizowane są pierwsze jej poważne skutki..

AKTUALNA POLITYKA POLSKI NA WSCHODZIE

Francja wysunęła inicjatywę Sowietów w sprawie paktu północno-wschodniego na czoło zagadnień bieżącej polityki europejskiej. Słyszymy z różnych stron liczne głosy i za i przeciw tej koncepcji, poparte tysięcem argumentów i kontr-wystąpień.

O co chodzi? — kto ma słuszność? — rozlega się zewsząd. Spróbujemy odpowiedzieć.

Teza sowiecka brzmi: bezpieczeństwo w zespole regionalnym. Poprawka Francji: Niemcy (nawet dozbrojone) zmajoryzowane przez zespół. Tak postawiony problem paktu, nie zawarty jeszcze w odpowiednie paragrafy układu, rzucony jako projekt na pierwszy ogień międzynarodowej krytyki — czeka realizacji. Stanowisko przedewszystkiem zainteresowanych (Sowiety, Francja, Polska, Niemcy, Czechosłowacja, państwa bałtyckie) da się podzielić na trzy wielkie grupy: entuzjastów (Francja, Sowiety, Czechosłowacja), sceptyków (Polska, część państwa nadbałtyckich) i wrogów (Niemcy). Projektodawcy wychodzą z założenia, że połączenie ognia z wodą (siły militarne Francji, Polski i Sowietów) wytworzą symbiozę pokojową...

Niemcy ze względów podobnych boją się tej przewagi «sąsiedzkiej». Wreszcie **Polska nie chciałaby zrażać do siebie ani Niemców, ani Sowietów i pragnęłaby utrzymać się w roli... wyłącznego regulatora stosunków wschodnio-europejskich, która to rola dałaby jej swobodę ruchów i olbrzymi prestiż...** Rozumie się, że to nasze stanowisko jest źle spotykane przez grupę francuską, której zamiary w ten sposób są odsuwane w nieznane, jeżeli wogóle nie unicestwione.. Rozumieją tak i Niemcy i stąd sympatycznie odnoszą się do stanowiska zajętego przez Polskę. Wytwarza to wokół paktu wschodniego tyle powszechnego zdenerwowania i przesadnych ocen stanowiska polskiego. **O identyfikacji stanowiska Polski z Niemcami mowy oczywiście niema.** Gdyby Polska otrzymała poważny ekwiwalent, powiedzmy **chociażby w postaci Gdańska,** to wówczas nasze stanowisko uległoby radykalnej zmianie. Nasza pozycja nie jest zasadnicza, jest wyczekując...

LITWA IGRA Z OGNIEM

Zapowiadane od szeregu tygodni rokowania polsko-litewskie już się rozpoczęły, coprawda nieoficjalnie, ale tem niemniej poważnie.

Radca ambasady paryskiej p. Mühlstein, przebywa w Kownie, oraz w Połądze u Prezydenta Smetony. Jednocześnie przeprowadza tajne rozmowy z miejscowymi żydami. Podobno najbardziej dążącym do zgody z Litwą jest sam Marszałek Piłsudski. Radca Mühlstein rzekomo złożył rządowi litewskiemu konkretny projekt konferencji obydwu państw i likwidacji zatargu o Wilno. Projekt przewiduje utrzymanie Wilna przy Polsce na okres najbliższych 20 lat, poczem nastąpiłby plebiscyt. Litwa ma się znaleźć w związku z Polską na zasadach autonomji i t. d.

Wszystkie tego rodzaju pogłoski są symptomatyczne. Dowodzą one, że największa prężność dyplomacji polskiej odbywa się w kierunku północnym, bałtyckim. We wszystkich trzech stolicach krajów bałtyckich: w Tallinie, Rydze i Kownie prowadzone są gorączkowe rozmowy, mające na celu utworzenie jakiegoś zwartego obszaru wpływów polskich, rozgraniczającego jednocześnie Rosję od Niemiec ... Jest to warunek zasadniczy dla utrzymania pokoju w tej części Europy, zresztą zgodnie z programem R. R. U.

Niepokojąca jest tylko cena, jaką mamy zapłacić za ewentualny związek bo, albo Wilnem, albo rozluźnieniem sojuszu polsko-francuskiego, albo nawet łącznie jednem i drugiem. Zastanawiający jest również pośpiech z jakim pragniemy zlikwidować zatarg z Litwą. Nie my przecież jesteśmy tymi, którzy sami dobrowolnie zagnali się w zakątek bez wyjścia. Jeżeli Litwa znajduje się izolowaną z racji swojego zatargu z Polską o Wilno, z Niemcami o Kłajpedę, niechaj da poznać, że decyduje się iść z Polską w obronie swojej... niepodległości.

Inaczej zapłacimy bardzo grubo, a wyniki transakcji mogą okazać się wkrótce minimalne.

Kącik radjowy

Tydzień radjowy dzieci i młodzieży od 12—18 VIII.

Tydzień radjowy dla dzieci rozpoczyna się w poniedziałek o godz. 17-ej audycją pieśni legjonowych w wyk. zespołu Niny Mańskiej. W dniu 14 sierpnia o godz. 13,05 audycja dla dzieci młodszych przyniesie djalog pióra Benedykta Herza p. t. «Kłamca» oraz wesoła i dobrze znana dzieciom scenkę podług piosenki: «Była babuleńka...» Czwartkowy program o godz. 13,05 nadaje Wilno opowiadanie p. t. «Babu — pluszowy niedźwiadek», pióra Cioci Hali. Sobota natomiast o godz. 17-ej zapowiada słuchowisko pióra K. Konarskiego, które opowie o kłopotach Promyka.

Solingen leży w Japonji

W Azji Przedniej japońscy eksporterzy ofiarują wielkie ilości noży i ostrzy. Mimo nieprawdopodobnie niskich cen, noszą te wyroby stalowe markę fabryczną „Solingen". A wiadomo, że jest to znak najlepszej stali niemieckiej.

Z uśmiechem pokazują agenci handlowi mapę Japonji: niedaleko Tokio leży miasto przemysłowe imieniem „Solingen" tam wyrabia się stal. Przedtem wprawdzie miejscowość ta nazywała się inaczej i niekoniecznie wyrabiała ostrza stalowe, ale potem za zgodą rządu zmieniła ona nazwę na Solingen. I wszystko jest w porządku.

A może są to azjatyckie metody? Handel Europy kiedyś był niemniej bezwzględny, oszukiwał Wschód najgorszemi gratami, ciągnął krwawe zyski z handlu opium i materjałami wojennemi i dławił swoją przewagę wszelkie próby rodzimej produkcji azjatyckiej. Otóż Japonja okazuje się w tej dziedzinie pojętnym uczniem.

—o—

GODULA

Powieść historyczna z czasów odrodzenia narodowego Górnego Śląska.

Napisał ....?

8) (Ciąg dalszy).

Na ten widok stary konfederat wypuścił szczudło z pod pachy i jak długi grzmotnął na ziemię. Pierś rozrywał mu szloch radosnego szczęścia.

— Osiemnaście lat minęło — mamlał trzęsącemi się usty — jakem żegnał, zda się na wieki, klasztor Panienki Częstochowskiej.. A teraz powracam...! Złożę kości na rodzinnej ziemi...! Boże!

Wzruszenie nie pozwoliło mu już przerzec ani słowa. Powstał i nucąc półgłosem pieśń Maryjną, sadził wielkiemi kroki naprzód, że mały Godula ledwie mógł za nim nadążyć.

Jeszcze ciągle szli pośród lasu. Omijali trakt, omijali ludzkie siedziby; tylko pod Niezdarą musieli poszukać przewoźnika, któryby ich przeprawił przez Brynicę. Chłop coprawda kręcił głową przypatrując się zpodełba dziwnym wędrowcom, lecz gdy dostał sowitą zapłatę i gdy go stary konfederat pożegnał Boskiem słowem, nie oglądając się za siebie, zawrócił wywrotną łódkę, skierowawszy ją na śląską stronę.

Za Brynicą znowu utonęli w lasach. Nie znając dobrze drogi, zbłądzili i miast skierować się przez Woźniki ku Gniazdowu, zboczyli obok Lubszy na leśną drogę, wiodącą do Siewierza.

Było już dobrze popołudniu, gdy stanęli u podnóża ruin zamku dawnych biskupów krakowskich. Stąd właśnie ujrzeli szczyt kopuły jasnogórskiej. Ominąwszy bokiem miasteczko, dążyli do Koziegłów, dokąd przyszli już o zmierzchu. O kilka staj za osadą zamajaczył przed nimi drewniany dworek.

— Tu zanocujemy — rzekł konfederat, wchodząc w opłotki wsi. Między wrośniętemi w ziemię zagrodami ciągnęła się piaszczysta droga, nad którą zwieszały się konary wiekowych drzew, przepuszczające przez listowie słoneczny proch.

We wsi panowała cisza grobowa. Nawet psy nie szczekały.

Dopiero tuż przy obejściu dworku spotkali jakiegoś niemrawego chłopinę, pasącego w rowie zabiedzoną krowę.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — wyprzedził nadchodzących powitaniem.

— Na wieki wieków amen! — odpowiedzieli, zatrzymując się obok niego.

— Cóż tu u was takie pustki? — zapytał konfederat.

— Pustki, pustki! — oburzył się chłopina. — A jakże nie mają być pustki, kiej Prusaki hań byli. To nie wiedzą — mamrotał — że kaj te psiejuchy przeńdą, to wieś wyglądo, kiej po umarciu?

Bose nogi wparł w piach; skołtuniony łeb zadarł do góry i począł opowiadać, co chwila siąkając nosem:

— Hajno! Byli tu... Przed wschodem słonka spadli na wieś, niby te jastrzębie na kurki. Co który zdatniejszy chłop — to go w dyby: pójdzie w rekruty... Co któro zgrabniejszo dziołcha, to cabas ją i z pierzyną na wóz..

Chłopina rozpędził się w gadaninie, dopiero konfederat mu przerwał:

— A czy tu u was nie ma dziedzica? Pozwoliłże na to?

Zapytany zaczął przedrzeźniać:

— Dziedzica... dziedzica... Przecie, że jest! Hale czy taki borok poredzi Prusokom, hę? Im cały świat nie poredzi, a dziedzic... Tfu. Boże odpuść!... — splunął na wiatr i nie zwracając już uwagi na przybyłych, pognał za krowiną, która korzystając z zagadania się jej pana, weszła w łan żyta.

— Psiachmać, krasula!... — chłop wrzasnął za szkodnicą i tyle go widzieli.

Przez rozwalone wrota weszli na dziedziniec, na którym gęsto rozpleniła się lebioda. Żadnego znaku ludzkiego ducha, żadnego odgłosu — tylko rój much osaczał idących, a brzęczał, a szumiał, jakby im chciał coś ważnego powiedzieć.

Weszli na ganek i stanęli w zadziwieniu nad niezmiernem opuszczeniem domostwa. Dachu nie było komu pozszywać słomą: zalepiano w nim otwory kawałkami darniny. Tuż nad gankiem krokwie tak się już były powyginały, że niemal dotykały czół wędrowców. Stary konfederat musiał się dobrze przychylić, aby o nie nie zawadzić. Cały dach wyglądał jak kwietnik. Wśród gęsto posplatanej trawy tu i ówdzie strzelały kwiatki, zdziwione, że je losy na taką wysokość podniosły.

Para brzózek nawet, które tam zasiała dłoń Boża, ręką wiatru rozrzucając życie po świecie, ze swą bieluchną korą i drżącemi listkami wysoko nad komin strzelała i dobrze część dachu jeszcze przeniosła.

— Widać, że mieszka tu człowiek — szepnął konfederat — któremu za życia nie wiele potrzeba.

A w tem, gdy już mieli wkroczyć do sieni, dobiegł ich z wnętrza domostwa, rozmodlony głos:

— Czytaj, córko, jak Hiob dniowi narodzenia swego i nocy poczęcia swego złorzeczy.

W odzewie zabrzmiał świeżemi usty wyciągany chorał:

— „Potem otworzył Hiob usta swoje i złorzeczył dniowi swemu.

I zawołał Hiob, mówiąc:

Bodaj był zginął dzień, któregom się urodził! i noc, w którą rzeczono:

Począł się mężczyzna!

Bodaj się był on dzień obrócił w ciemność! By się był o nim nie pytał Bóg z wysokości i nie był oświecony światłością!

Bodaj go była zaćmiła ciemność i cień śmierci! by go był ogarnął obłok i ustraszyła go gorącość dzienna!

Bodaj była noc onę osiadła ciemność, aby nie szła w liczbę dni rocznych i w liczbę miesięcy nie przyszła!

Bodaj noc ona była samotna, a śpiewania aby nie było w niej!

Bodaj ją byli przeklęli, którzy przeklinają dzień, którzy są gotowi wzruszać płacz swój!

Bodaj się były zaćmiły gwiazdy przy zmierzchaniu jej, a czekając światła, aby się go była niedoczekała, ani nie oglądała zorzy porannej!

Iż nie zawarła drzwi żywota mego, a nie skryła boleści od oczu moich.

Przecz-żem w żywocie nie umarł, albo, gdym z żywota wyszedł, czemum nie zginął?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żądamy walki z demoralizacją i bezbożnictwem!

Rykoszetem

Żydki chcą likwidacji R. R. U.

Jeden z żydowskich dzienników, a raczej... nocników (tytułu nie warto przytaczać, aby nie robić żydłakom reklamy) wył ostatnio o izolacji i bankructwie Niemiec, a przy «sposobności» wspomniał o R. R. U. następująco:

«Dziwi nas, dlaczego Rząd nie rozwiązał hitlerowskiego (?) stronnictwa politycznego, działającego na G. Śląsku pod nazwą Radykalny Ruch Uzdrowienia? Sądzimy, że to przeoczenie, które zostanie uzupełnione..»

Widzicie, Czytelnicy! Żydzi wmawiają w Rząd polski konieczność rozwiązania R. R. U.! «Hitlerowskiego stronnictwa» (?) Końby się uśmiał. Widocznie **nasza gazeta, demaskująca rozkładową działalność żydostwa w Polsce, i nasz ruch, dążący do odrodzenia Narodu, żydów korci.**

To też «redaktor» nocnika żydowskiego przepowiedział sobie kilka aforyzmów, jak poniżej:

«Każdy, kto żydom dokuczył, będzie się w tułactwie włóczył».

«Szlag trafi już wnet Hitlera, Goebbelsa ciężka cholera».

«Żaden się wróg nie uchowa, bo «naszych» broni Jehowa».

Jak sobie przepowiedział, to zagryzł śledzia i łu za pióro.

Wstrętny żydłak zwraca uwagę Rządowi — bynajmniej nie palestyńskiemu — lecz... polskiemu, dlaczego nie rozwiązano R. R. U. Obskórny Mosiek piętnuje dalej rasizm, **a nacjonalizm obrzuca najbrudniejszymi wyzwiskami** i obala najuczeńszemi argumentami.

Tymczasem w pobratyńczym Mośka organie czytaliśmy co następuje:

«...rozeszła się niepokojąca pogłoska, jakoby na jedno ze stanowisk w szpitalu żydowskim... ma być wyznaczony chrzczony żyd. W żydowskich kołach społecznych pogłoska ta spotkała się z nader żywem oburzeniem. Jest bowiem niedopuszczalnem, aby jedną z placówek pracy lekarzy żydowskich zajął człowiek obcy zupełnie społeczeństwu żydowskiemu».

Jak widać, wrażliwością i bezwzględnością rasizm żydowski o wiele przewyższa najdalej idące zarządzenia hitleryzmu.

Ale gdy R. R. U. wzywa swych braci do pracy dla dobra Ojczyzny, do wyswobodzenia się z wpływów żydowskich, wówczas żydzi „dziwią się", dlaczego Rząd nie rozwiązał R. R. U. Mnie się jednak zdaje, że Rząd nie posłucha żydów.

Ten co zawsze.

Przegląd prasy

Sanacyjny «I. K. C.», za najważniejszą rzecz w mowie premjera uważa zaatakowanie t. zw. ustawy scaleniowej, niedalej jak pół roku temu uchwalonej w Sejmie przez B. B.:

«Sfery polityczne zwróciły przedewszystkiem uwagę na sensacyjny wręcz ustęp mowy prez. Kozłowskiego, poświęcony przerostowi ubezpieczeń socjalnych.

P. premjer poruszył te rzeczy z całą otwartością, wykazując, że ciężary socjalne w ich obecnej formie przerastają siły państwa i w gruncie rzeczy przynoszą więcej szkody, niż pożytku tym, dla dobra których zostały powołane do życia».

«Gazeta Warszawska» omawiając gospodarcze tezy p. Kozłowskiego pisze:

«Ogólnie rzecz biorąc, mowa p. Kozłowskiego zawiera sporo twierdzeń z zakresu polityki gospodarczej, powtarzanych przez obóz narodowy od dawna, zarówno w Sejmie, jak i w publikacjach, które jednak znajdowały dotychczas mało posłuchu wśród czynników oficjalnych.

«P. Kozłowski w swojem przemówieniu nie poruszył wcale zagadnień ściśle politycznych. Mówił tylko o obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej. Mówił o nim jak przystało na sanatora. Ze zrozumiałych powodów nie możemy tej kwestji szerzej omówić. Zaznaczamy tylko, że obóz izolacyjny, istniejący w ósmym roku rządów majowych, jest faktem bardzo wymownym i znajduje się z zagadnienia polityki gospodarczej w ściślejszym związku, niżby się to mogło wydawać».

«Robotnik» zajął się przedewszystkiem sprawą związków zawodowych, poruszoną w mowie premjera:

«Znaczenie polityczne wynurzeń p. Kozłowskiego tkwi w oświadczeniu, że «sanacja» ma obowiązek dostosować ustawodawstwo społeczne do potrzeb życia, jak ona te potrzeby rozumie i że «bez pomocy Państwa świat pracy najemnej długo jeszcze nie znajdzie dla siebie właściwych form organizacyjnych».

Z kraju

WARSZAWA. We wszystkich większych miastach Polski odbyły się uroczystości 20 rocznicy wymarszu kadrówki z Krakowa.

PSZCZYNA. W tych dniach miała się odbyć licytacja węgla, należącego do księcia pszczyńskiego, która jednak nie doszła do skutku z powodu braku nabywców.

MYSŁOWICE. Załoga tut. kopalni uchwaliła całkowicie odbudować własnym kosztem 3 zniszczone przez powódź wioski w Małopolsce. Prócz tego górnicy zobowiązali się zaopatrzyć w obuwie i odzież ludność tych wiosek.

WARSZAWA. Rozpoczął się sejm Polaków z zagranicy, który 11 bm. będzie obradować w Katowicach.

BĘDZIN. Miasta Zagłębia są otoczone t. zw. «ejruwem» czyli drutem, który według wierzeń żydów ochrania ich przed nieszczęściami oraz pozwala im na noszenie różnych przedmiotów. W miejscowości, gdzie niema «ejruw» nawet chustki do nosa nie wolno nosić żydowi.

WARSZAWA. P. premjer Kozłowski wyjechał na urlop wypoczynkowy.

— W ubiegłą niedzielę odbyła się tu wspaniała rewja wojskowa.

— Fundusz Pracy i Fundusz Bezrobocia zostana połączone w jedną instytucję.

TORUŃ. Nad północnymi powiatami przeszła groźna burza, w czasie której piorun uderzył w grupę robotników, przyczem 6 z nich poniosło śmierć, a 4 odniosło rany.

KATOWICE. Liczba robotników w hutach żelaznych wynosiła z końcem czerwca 30.174 osób, z czego na huty śląskie wypada 19.728 robotników, a na huty kieleckiego i krakowskiego — 10.986 robotników.

LWÓW. Małżonkowie hr. Starzeńscy utonęli w nurtach Sanu obok miasteczka Dynów.

Dla kobiet

JAK ROZPOZNAĆ DOBRE KARTOFLE.

Każdej gospodyni w mieście zależy, aby w jesieni na zapas zimowy zakupione kartofle były smaczne i mączyste. Otóż przy kupnie trzeba spróbować nepoczekaniu: trzeba **kartofel rozkrająć na pół i jedną połowę trzeć o drugą.** Jeżeli gatunek jest dobry **wtedy obie cząstki rozkrojone zlepiają się** a na brzegach i na powierzchni krojonej pokazuje się lekka piana. **Jeżeli zaś rozkrojony kartofel przy ściśnieciu wydaje krople wody, to znaczy, że gatunek jest wodnisty i po ugotowaniu będzie niedobry.** Kolor miękiszu kartofla powinien być biały, wpadający nieco w żółty.

To są cechy, które posłużą nam **napredce odróżnić smaczne od niesmacznych kartofli,** a pamiętać chyba nietrudno.

PRZECHOWYWANIE SUROWEGO MIĘSA W ŚWIEŻYM STANIE.

W garnek, odpowiedniej wielkości, wkłada się mięso i **polewa gotującą się wodą,** tak, aby zupełnie pokryła mięso, **a na wodę nalewa się dobrej oliwy.** Polanie mięsa warem ścina białko na powierzchni mięsa, a oliwa chroni od przystępu powietrza.

W ten sposób zabezpieczone mięso pozostaje dość długo świeżem i nie utraca smaku. Poniżej podaję inny sposób.

Mięso wołowe wolne od kości, kraje się w dowolne kawałki, układa się je w odpowiedniej wielkości garnku i każdą szczelnie **ułożoną warstwę zalewa się mlekiem, tak, iżby na samym wierzchu mięsa było mleka na 5 cm.;** gdyby mięso wypadło trzymać dłużej niż 24 godzin, trzeba mleko zmieniać.

Przed gotowaniem lub pieczeniem należy mięso opłókać z mleka.

Korespondencje.

R. R. U. w Górnośląskiej Częstochowie.

Piekary... Gdzie w prześlicznej, wyniosłej świątyni króluje Panienka Przenajświętsza z Dzieciątkiem Jezus u łona. Matka Głosiciela Miłości taka nasza, taka najbliższa. Oto, gdy podniesiesz człecze strudzone oczy, ujrzysz lico, okrągłe, gładko rozdzielone pasma włosów i nieopakalane czoło, jaśniejące wśród zasłon chusty. Prześwietlone miłością niezmierną spojrzenie żywych oczu i miłosierny uśmiech ust... Mimo, że tonie we wspaniałościach złotych i srebrnych wotów, poprzez wszystko patrzy najświętsza macierzyńskość i miłosierdzie, słodycz i miłość. Niedziwota, że Ślązacy taką niezmierną czcią ten obraz otaczają. **I żebyś, człecze, najsiarczystsze pierony sypał na swa dole, na biedę, na redukcje i różne dolegliwości — gdy znajdziesz się w kościele piekarskim westchnienie ulgi podnosi się w twej piersi: Matko Boska Piekarska, módl się za nami!**

W ubiegłą niedzielę oddziały R. R. U. powiatu świętochłowickiego urządziły pielgrzymkę do górnośląskiej Częstochowy. Mimo, że na drogach rozlały się kałuże, powstały bajora, deszcz kropił, a zimny wiatr do kości przenikał, pielgrzymka, prowadzona przez ob. Cwołka w liczbie 4,000 ludzi podążała do Piekar.

W pielgrzymce brał także udział wódz R. R. U. ob. Józef Kowal-Lipiński razem z członkami G. K. W. ob. ob. Jerzym Smykała i Józefem Stańczykiem, którzy kroczyli tuż za krzyżem w karnym ordynku.

Za nimi Komitet pielgrzymki złożony z ob. ob. Janoty Fr. z Nowego Bytomia, Kamińskiego z W. Chorzowa oraz Linkego z Lipin, a następnie Powiatowy Komitet Organizacyjny w składzie: Matuszewski z Goduli, Kiszczak z Chropaczowa, Jarocha z W. Chorzowa, Ćmiel z Szarlocińca.

Była godzina 5 rano, kiedy po błogosławieństwie, którego nam udzielił wielki sympatyk naszej idei, kapelan lipiński ks. Kałuża, z krzyżem i choragwiami wymaszerowaliśmy do Piekar. Młodzi — pieszo, starsi — na wozach. Pielgrzymka kroczyła w nabożnem skupieniu i z powagą. Po kilku godzinach stanęliśmy u stóp piekarskiego wzgórza. Z biciem dzwonów ukazuje się na schodach kościelnych Przewielebny Ksiądz Prałat Pucher i ręce wyciąga przed siebie i wita nas mówiąc, że **przychodzimy do Opiekunki Śląska, jako rycerstwo Chrystusowe, jako niegdyś Sobieski przyszedł tu błagać o dopomożenie mu w dobrej sprawie: obrony chrześcijaństwa.**

Po powitaniu rozpoczęła się uroczysta Msza św. z asystą. Błękitni kornie się modlą! Podniosłe kazanie wygłasza ks. kapelan z Wielunia.

Kazanie podnosi nas na duchu, zwłaszcza gdy ujrzeliśmy, iż w czasie nabożeństwa ptaszki, beztrosko śpiewające, zawisły nad ołtarzem, jakby także chciały zespolić się z ludźmi w pełnym kornej podzięki hymnie dla Boga Miłości i Jego Przenajświętszej Matki.

Po Mszy św. przerwa obiadowa, a następnie obchód stacyj Kalwaryjskich. Przed każdą stacją przyklękniecie. Przed Panem Jezusem Biczowanym i pod Krzyżem Upadającym. Błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem. Ale czas do domu. Ks. kap. żegna nas i mówi, że tak **jak niegdyś Bóg powołał do zbudzenia świata nie możnych, nie władców, lecz ubogich rybaków, tak samo teraz my, Błękitni, chociaż prości i maluczcy, jesteśmy powołani do zbudzenia Polski, do walki z bezbożnym komunizmem, demoralizacją i wszelaką nieprawością.**

Następnie ks. kapelan odprowadza naszą pielgrzymkę aż do samego Szarleja. Chociaż deszcz pada Błękitni, podniesieni na duchu, idą z powagą. Wracają do Lipin. Tam wita nas zacny obywatel i świątobliwy kapłan ks. prob. Sowa. Wzbija się w niebo radosny śpiew „Te Deum laudamus"; ks. proboszcz staje przed ołtarzem i ujawszy złocistą monstrancję w ręce błogosławi nas.

Niezatartemi głoskami w naszej pamięci zapisała się pielgrzymka do Piekar.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Stańczyk, Lipiny Śl., ul. Średnia 5.
Druk: „Drukarnia Polska", Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon 540-34.